

MARIA PASZTOR

<https://orcid.org/0000-0001-7665-2994>

Instytut Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warszawski

W odpowiedzi na ankietę „Kwartalnika Historycznego” skupię się na historii najnowszej, którą znam lepiej niż inne okresy historyczne.

Ad 1. Zmiana systemowa zapoczątkowana w 1989 r. i otwarcie archiwów z ogromnymi zasobami źródeł dokumentujących funkcjonowanie państwa i partii komunistycznej owocowały powstaniem ogromnej liczby opracowań dotyczących roli, jaką okres między 1944 a 1989 r. odegrał w dziejach władzy i społeczeństwa polskiego. Wielu historyków wręcz „przekwalifikowało się” z badań okresów wcześniejszych (chyba ze szczególnym uwzględnieniem dwudziestolecia międzywojennego) na studiowanie okresu po II wojnie światowej. Ten swoisty „zwrot historiograficzny”, wzmocniony przez powołanie do życia Instytutu Pamięci Narodowej jako instytucji programowo nastawionej na badanie dziejów represji komunistycznych, opozycji politycznej i oporu społecznego w Polsce po 1945 r., spowodował powstanie ogromnej liczby prac na ten temat. Dominowała wśród nich tematyka polityczna. Chodziło o udokumentowanie tezy, że społeczeństwo polskie (coraz częściej używano określenia naród) nigdy nie pogodziło się z narzuconym systemem władzy i w skali raczej bardziej niż mniej masowej występowało przeciwko rządzącym, wspierane przez hierarchię Kościoła katolickiego. Bezspornie osiągnięciem tego nurtu historiografii są syntezы różnych odłamów opozycji politycznej (na szczególne wyróżnienie zasługują przede wszystkim prace Andrzeja Friszkego) oraz tomy źródeł dokumentujących ich działalność. Powstały też m.in. opracowania na temat stosunków państwowo-kościelnych, kryzysów społeczno-politycznych lat: 1956, 1968, 1970, 1976, 1981, kolektywizacji, struktur i działalności aparatu represji, komunistycznego wymiaru sprawiedliwości. Polska historiografia wzbogaciła się również o biografie tak ludzi władzy, jak i opozycji politycznej.

Mocnym nurtem badawczym są prace na temat polskiej polityki zagranicznej i jej stosunków ze światem zewnętrznym. Dotyczy to nie tylko okresu dwudziestolecia międzywojennego, ale również okresu II wojny światowej i powojnia (liczne monografie stosunków PRL z poszczególnymi

państwami tak Zachodu, jak i bloku wschodniego). Coraz więcej z nich nie ograniczało się do analizy dokumentów dyplomatycznych, obrazujących wąsko rozumiane stosunki polityczne, ale uwzględniało również tak ważne relacje gospodarcze, kulturalne i naukowe. Uzupełnieniem tych monografii były wydawnictwa źródłowe, wśród których szczególnie miejsce zajmuje seria *Polskie dokumenty dyplomatyczne*.

Znaczącym osiągnięciem historiografii dziejów najnowszych Polski ostatniego trzydziestolecia są studia zajmujące się społeczeństwem II Rzeczypospolitej, wykonane w ramach projektów badawczych kierowanych przez Włodzimierza Mędrzeckiego. Zawierają one próbę nowego spojrzenia na społeczną historię tego okresu, rozszerzają naszą wiedzę na ten temat i często proponują podejście metodologiczne odmienne w stosunku do dotychczas obowiązującego.

Ale historiografia polska dziejów najnowszych to nie tylko wskazane sukcesy. Realnym zagrożeniem, odnoszącym się do badań okresu po 1944 r., jest pojawienie się prac mocno uwikłanych w bieżący kontekst polityczny w zakresie dominujących tematów (*vide*: żołnierze wyklęci, udowadnianie polskiego wkładu w ratowanie Żydów, martyrologia polska z okresu powojennego, dzieje struktur i działań aparatu terroru). Zjawisko to powodowało pojawienie się oskarżeń o „dworskość” tego historiograficznego „mainstreamu”, tym razem wobec nowych elit politycznych.

Ad 2. Pytanie o tematy czy sposoby interpretacji przeszłości, które winny być przedmiotem szczególnej uwagi akademickiej historiografii, jest przynajmniej po części pytaniem o jej braki. Moim zdaniem nadal nie dysponujemy opartym o rzetelne badania i w pełni naukowym obrazem roli okresu 1944–1989 w dziejach państwowości, a zwłaszcza społeczeństwa polskiego. Dzieje tzw. Polski Ludowej są elementem bieżącej polityki i każdy duży obóz polityczny próbuje budować ich własną interpretację. Jednocześnie w polskiej historiografii odczuwamy niedosyt badań nad historią społeczną PRL. Mimo że upłynęło aż 30 lat od początków zmiany ustrojowej, to nadal nie dysponujemy żadną (poza esejem historycznym Henryka Słabka) syntezą historii społecznej Polski Ludowej. Słabek jest również autorem jedynej syntezy dziejów robotników polskich w latach 1945–1989.

Jest rzeczą symptomatyczną, że mimo upływu ponad 30 lat od początku zmiany systemowej nie ukształtował się żaden nurt historiografii, który by za swój cel uznał badanie tej wielkiej rewolucji (w sensie politycznym, społecznym, cywilizacyjno-kulturowym), jaka dokonała się w 1989 r. i jej różnorodnych następstw. Wyjątkiem są niemal wyłącznie prace Antoniego Dudka i kilku innych badaczy, zwykle zdominowane

przez narrację na temat „wielkiej” polityki. Podjęcie takich badań jest z punktu widzenia historyka przedsięwzięciem trudnym m.in. z powodu niedostatku źródeł (wskazuje na to chociażby pobieżna analiza zespołów archiwalnych dla okresu po 1989 r. w Archiwum Akt Nowych), ale to nie znaczy, że niemożliwym.

Polskiej historiografii brakuje również różnorodności metodologicznej. Niewiele powstało prac próbujących stosować do badań nad dziejami najnowszymi metody wypracowane przez socjologię historyczną, antropologię historyczną, *gender studies*. Coraz popularniejsze są ujęcia wykorzystujące metody tworzenia źródeł (*oral history*), ale ze względów generacyjnych (świadkowie wielu wydarzeń już wymarli) dla okresu PRL jest to możliwe w coraz bardziej ograniczonym stopniu. Tę szansę na zadawanie pytań świadkom tej „epoki” w dużej mierze zaprzepaściliśmy.

Brakiem, który należałoby jak najszybciej usunąć, jest próba ustalenia miejsca Polski w Europie, w tym w jej części środkowej i wschodniej. Dotyczy to bardziej okresu powojennego niż lat 1918–1939. Nie możemy zadowolić się konstatacją, że wszędzie implementacja i funkcjonowanie systemu tzw. realnego socjalizmu przebiegało podobnie, bo wspólny był narzucany z Moskwy projekt ustrojowy.

Wydaje się, że sprawa jest bardziej skomplikowana. Przeprowadzone dotychczas i znane mi studia na temat wybranych aspektów polityki państw europejskich pozostających w sowieckiej strefie wpływów wskazują, że wspólna, wypracowana na Kremlu „rama ustrojowa” ulegała „zniekształceniom” w procesie jej „nakładania” na społeczeństwa poszczególnych państw. Charakter tych „zniekształceń” zależał od tradycji kulturalnych czy — szerzej — narodowych tych społeczeństw. Brak ujęć komparatystycznych (choć bynajmniej nie twierdzą, że w ogóle ich nie ma) bardzo utrudnia zrozumienie przemian, jakie zachodziły w regionie i których skutki uwidaczniają się do dziś. Trzeba przy tej okazji odpowiedzieć na fundamentalne pytanie o to, czy w latach 1945–1989 następowały w Polsce i w państwach bloku wschodniego procesy modernizacji i czy była ona, jak chcą niektórzy badacze, imitacyjna i fałszywa. Warto również zastanowić się, jak ten proces rozkładał się w czasie.

Kolejnym postulatem badawczym jest postrzeganie analizowanych zjawisk jeżeli nie w długim, to przynajmniej w nieco dłuższym trwaniu. Na razie jest tak, że historycy dziejów najnowszych w większości przypadków ograniczają się w swych analizach do „swoich” epok (dwudziestolecie, wojna i okupacje, powojnie), co nie sprzyja dogłębnemu zrozumieniu materii, którą się zajmują. Tymczasem wiele procesów społecznych czy ekonomicznych (chyba mniej — politycznych) ma swoją dynamikę wykraczającą poza tak „pokawałkowane” okresy historyczne.

Ad 3. Bez wątplenia jest w polskiej historiografii miejsce na syntezy. Mam jednak wątpliwości, czy w mocno spolaryzowanej rzeczywistości politycznej, w której żyjemy, uda się wypracować zawodowym historykom jakiś wspólny punkt widzenia na najnowszą historię Polski. Nie wiadomo, czy uda się wyjść poza schemat pisania autorskich syntez przez znanych badaczy. Może jednak obok takich opracowań winna być podjęta próba napisania wieloautorskiej pracy, koordynowanej przez zespół uznanych specjalistów. Wiem, że może to brzmieć jako próba nawoływania do powrotu do czasów „słusznie minionych”, kiedy powstawała tzw. PAN-owska historia Polski o z góry określonym profilu metodologicznym. Chodzi jednak o pewien pomysł organizacyjny, a nie o ideologiczną poprawność.

Ad 4. Co do społecznej funkcji historiografii to jestem przeciwniczką jej pisania „ku pokrzepieniu serc”. Formuła służby narodowi/społeczeństwu wydaje mi się też przestarzała. Historiografia winna zmieniać się przede wszystkim przez eksplorację nowych źródeł i zadawanie im nowych pytań, wynikających ze zmienności świata, w którym żyjemy. Warto przy tej okazji zmierzyć się z nowymi pomysłami metodologicznymi. Odnosi się wrażenie, że dzisiaj odrzuca się je pod wpływem motywowanej ideologicznie niechęci, nie próbując zastanawiać się nad ich badawczą użytecznością.

Zagadnienie społecznej funkcji historiografii łączy się nierozzerwalnie z budzącą namiętne spory kwestią polityki historycznej. To prawda, że III Rzeczpospolita, tak jak inne państwa, ma prawo do prowadzenia takiej polityki. Problem polega na tym, na ile ta polityka selektywnie traktuje wątki przeszłości, „przycina je” w zależności od aktualnych potrzeb rządzących. Cierpi na tym akademicka historiografia.